

# Andrzej Ajnenkiel

---

## 75 rocznica odzyskania niepodległości : refleksje historyka

---

Niepodległość i Pamięć 1/1, 7-10

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Andrzej Ajnenkiel**

## **75 rocznica odzyskania niepodległości. Refleksje historyka.**

*"...Niepodobna oddać tego upojenia, tego szalu radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach przysły kordony. Nie ma ich! Wolność! Niepodległość! Zjednoczenie! Własne państwo! Na zawsze! Chaos? To nic. Będzie dobrze. Wszystko będzie, bo jesteśmy wolni od pijawek, złodziei, rabusiów, od czapki z bączkiem, będziemy sami sobą rządzący... Kto tych krótkich dni nie przeżył, kto nie szalał z radości w tym czasie wraz z całym narodem, ten nie dozna w swym życiu największej radości. Cztery pokolenia nadaremno na tę chwilę czekały, piąte doczekało. Od rana do wieczora gromadziły się tłumy na rynkach miast; robotnik, urzędnik porzucał pracę, chłop porzucał rolę i leciał do miasta, na rynek, dowiedzieć się, przekonać się, zobaczyć wojsko polskie, polskie napisy, orły na urzędach, rozczulano się na widok kolejarzy, ba na widok polskich policjantów i żandarmów".* Tak właśnie 75 lat temu, przedstawia nastroje znacznej części społeczeństwa polityk socjalistyczny, a zarazem premier pierwszego rządu niepodległej Polski Jędrzej Moraczewski.

11 listopada, Święto Niepodległości, skłania do refleksji i zadumy nie tylko nad rzeczywistością i nie tylko o okrągłej okazji jubileuszu.

Różne, skomplikowane, często dramatyczne i krwawe były drogi, które prowadziły naród polski do niepodległości. Upadliśmy przecież w chwili, gdy polskie elity polityczne przeprowadziły pierwszą w Europie Konstytucję nowoczesną, pisaną, drugą w świecie po amerykańskiej. Upadek na polu bitwy, poprzedził zryw powstania kościuszkowskiego i jego klęska. Późniejsza epopeja Legionów walczących o waszą i naszą wolność, przy boku Napoleona, kolejne powstania narodowe listopadowe, styczniowe, to słupy milowe działań dokumentujących nie tylko nam samym, ale i Europie, że Polacy pragną wybić się na niepodległość. Walka zbrojna dokumentowała, że kwestia polska nie straciła swego międzynarodowego znaczenia. Jednocześnie od chwili utraty państwowości, od chwili rozbiorów kolejne pokolenia Polaków odpowiadały na niezwykle trudne wówczas pytanie: czy istnieje może naród pozbawiony własnej państwowości? Odpowiedź, jak wykazała historia, wypadła pozytywnie. Przesądziła o tym nie tylko dumna tradycja własnej państwowości Rzeczypospolitej wielu narodów. Przesądził o tym rozwój naszej kultury, rozwój świadomości, utrzymywanie się tożsamości narodowej. Gdy tylko było to możliwe odradzały się polskie formacje państwowe o ograniczonej niezależności: Księstwo Warszawskie, Królestwo Polskie, Rzeczpospolita Krakowska. Pod panowaniem pruskim poznaniacy budowali Wielkie Księstwo, które też przez pewien czas dysponowało, ograniczonymi co prawda, atrybutami polskości. Po upadku powstania styczniowego pewną namiastką własnej państwowości stała się Galicja w dobie autonomicznej. Powstały tam jedyne w II połowie XIX wieku polskie wyższe uczelnie: uniwersytety w Krakowie i Lwowie, Politechnika Lwowska, Wyższa Szkoła Rolnicza w Dublanach, odrodził się i rozbudował system znakomitych polskich szkół średnich. Ponadzaborową reprezentacją nauki polskiej stała się Akademia Umiejętności w Krakowie. A wreszcie codzienna praca organiczna, uporczywe budowanie polskich

instytucji gospodarczych, walka o tworzenie nowoczesnego polskiego rolnictwa, rzemiosła, przemysłu, walka - szczególnie widoczna w zaborze pruskim - o utrzymanie w polskim ręku własności ziemi. Codzienne, uporczywe trwanie przy języku, narodowym obyczaju i kulturze to odpowiedź na rosnącą falę rusyfikacyjną i germanizacyjną. Ogromną, nie do przecenienia rolę odegrał w tych zmaganiach Kościół, niejednokrotnie jedyne miejsce, sanktuarium, gdzie można było swobodnie nie tylko myśleć, ale modlić się i mówić po polsku. Wprowadzenie instytucji przedstawicielstwa, systemu konstytucyjnego, demokratyzacja stosunków politycznych przyniosła również na naszych ziemiach narodziny nowoczesnych partii politycznych. Jak wiadomo najwcześniej proces ten ogarnął monarchię Habsburgów, najpóźniej imperium Romanowów. W tym ostatnim jak i zresztą, jakkolwiek na mniejszą skalę, pod panowaniem pruskim mieliśmy do czynienia z równoległością jawnych struktur politycznych oraz życia konspiracyjnego. Od końca XIX wieku powstaje jednak również na ziemiach polskich system nowoczesnych partii politycznych. Ich programy kształtują się stopniowo. Ich przywódcy, weryfikowani w walce parlamentarnej, ale nierzadko i w zaborczych więzieniach, zyskują poparcie określonych kręgów społecznych. Tworzy się nowoczesna elita polityczna Polski. Jak okazało się później, w chwili walki o budowę niepodległego państwa kapitał ten był dla narodu bezcenny.

Sprawa polska cieszyła się poparciem różnych kręgów międzynarodowych. Niekiedy stawała się przedmiotem zainteresowania i działań dyplomacji. Zawsze jednak, co zrozumiałe, czynnikiem decydującym były interesy danych państw. Jeśli chodzi o trzy państwa zaborcze, to mimo głębokich istniejących między nimi różnic i konfliktów w jednym były one zjednoczone - w dążeniu do utrzymania swego panowania nad ziemią polską. Powodowało to istnienie swego rodzaju niepisanego antypolskiego sojuszu trzech państw zaborczych.

I wojna światowa przyniosła zerwanie sojuszu między zaborcami. Zaczął wówczas procentować kapitał narodowej pracy, narodowego doświadczenia. Czyn zbrojny - jego symbolem może być droga i walka Józefa Piłsudskiego. Ale paść muszą i inne nazwiska. Także w jakimś stopniu symbole. Józef Haller, Władysław Sikorski, by nie wspomnieć o całej plejadzie oficerów, setkach i tysiącach żołnierzy przelewających krew, jeśli nie pod polskim sztandarem to z myślą o sprawie polskiej i jej głębokim umiłowaniu. Obok tego trwały uciążliwe, ale i w efekcie skuteczne działania niemilitarne. Wymieńmy Komitet Narodowy Polski z Romanem Dmowskim na czele, Radę Regencyjną, działania Polskiej Komisji Likwidacyjnej z Aleksandrem Lednickim na czele w Rosji, wystąpienia, działania i demonstracje polskich parlamentarzystów.

Listopad 1918 r. przyniósł wymierne efekty wszystkich rozproszonych, niekiedy sprzecznych zabiegów, działań, walk. Polska odradzała się do niepodległego bytu. Odradzała się w pracy i walce. Gdy dzień 11 listopada 1918 r. oznaczał dla mocarstw koalicji krwawo okupione zwycięstwo, gdy dla wszystkich walczących na większości frontów stron oznaczał kres przelewu krwi, oznaczał początek pokoju, nasza sytuacja układała się odmiennie. Przez przeszło dwa lata jeszcze musieliśmy walczyć o utrzymanie i utrwalenie naszej suwerenności, o terytorialny i ustrojowy kształt Polski niepodległej. Nasze pragnienia, nasze dążenia sprzeczne były niejednokrotnie, co zrozumiałe, z artykułowanymi wówczas pragnieniami i

dążeniami innych narodów, z którymi złączyły nas w przeszłości dzieje. Walcząca o swe miejsce w nowej powojennej Europie Polska znalazła się w konflikcie, na szczęście krótkotrwałym, ale rzutującym na nasze wzajemne stosunki z Republiką Czechów i Słowaków. Musieliśmy walczyć o kształt naszej granicy zachodniej. Nasz los okazał się też losem szczęśliwszym, aniżeli los Ukraińców. Im nie udało się stworzyć wówczas własnego niepodległego państwa. Na tym tle widzieć też trzeba ówczesny konflikt polsko-ukraiński i jego tragiczne późniejsze konsekwencje. Józef Piłsudski, jeden z czołowych architektów ustroju politycznego Polski niepodległej, współtwórca jej systemu parlamentarnego, ale zarazem Wódz Naczelny zdawał sobie sprawę z tego, że niepodległa Polska utrzymać się może na mapie Europy tylko we współdziałaniu z innymi odradzającymi się w naszym regionie państwami. Stąd jego próby współpracy z Litwą i Ukrainą, a także próby dopomożenia Białorusinom w stworzeniu własnej państwowości. Próby te z wielu zresztą przyczyn nie dały ostatecznie rezultatów. Pamiętać wszakże należy o tym, że dla wszystkich państw naszego regionu, tak samo zresztą jak i dla całej ówczesnej Europy, największe niebezpieczeństwo stanowił bolszewicki program zaniesienia rewolucji na bagnietach na zachód Europy. Droga wiodła przede wszystkim przez Polskę. Polskę, która miała paść pod bagnietami czerwonoarmistów. Wojna polsko-bolszewicka, nasze zwycięstwo w wielkiej bitwie pod Warszawą w sierpniu 1920 r. w bitwie zwanej później "cudem nad Wisłą". Nasze kolejne wielkie sukcesy w tzw. operacji nadniemeńskiej przyniosły w konsekwencji postanowienia Traktatu Ryskiego. Traktat ten oznaczał nie tylko utrzymanie się niepodległej Polski. Stanowił zarazem gwarancję niepodległego bytu państw bałtyckich, stanowił gwarancję integralności terytorialnej Rumunii, zabezpieczał też, jakkolwiek długo nie zdawano sobie z tego sprawy, życie i możliwości rozwoju tych Ukraińców i Białorusinów, którzy znaleźli się wówczas w konsekwencji postanowień Traktatu Ryskiego w Rzeczypospolitej. Zabezpieczał ich jako obywateli polskich przed eksterminacją, której ofiarą padli później ich bracia na wschód od granicy Rzeczypospolitej. Ukraińcy i Białorusini w Polsce, często przeciw i słusznie uważający się za obywateli drugiej kategorii, nie doznali jednak straszliwego losu swych braci mordowanych milionami w sowieckich łagrach i w kazamatach NKWD. Tak jak niepodległość Republiki Nadwołżańskiej stanowiła niezwykle ważną gwarancję stabilizacji naszego regionu, tak istnienie Polski przesądzało o stabilizacji Europy środkowo-wschodniej, o losie państw bałtyckich. Klęska Polski w roku 1939, klęska, która stanowiła wynik paktu Ribbentrop-Mołotow przynosiła zarazem wyrok na państwa bałtyckie.

II wojna światowa mimo klęski hitlerowskiej Rzeszy nie przyniosła nam suwerenności. Państwo polskie pozostało przez niemal pół wieku pod sowiecką dominacją. Zmieniło się jej natężenie, zakres ingerencji w nasze wewnętrzne sprawy, niemniej jednak to, co stanowiło istotę narzuconego nam systemu pozostawało niezmiennie.

Od wydarzeń, które przyniosł za sobą przełomowy "Okragły Stół", które pociągnęły następnie jako konsekwencję likwidację muru berlińskiego, żelaznej kurtyny, upłynęły przeszło 4 lata. Radość i nadzieja ustępowały dość wyraźnie miejsca nastrojom zmęczenia i rozczarowania. W poważnym bardzo stopniu niesłusznie. Postawy te i nastroje znalazły swój wyraz w dniu 19 września 1993 r.

Suverenność Polski, jej demokratyczny dziś kształt polityczny jest bezspornym faktem. Bezspornym faktem jest też i to, że zainteresowania państw Zachodniej Europy, Stanów Zjednoczonych nami i naszymi problemami, problemami Europy Środkowej, ustępują wyraźnie zainteresowaniu, a może ściślej interesom związanym z obawą co do działań i zamierzeń Rosji, która po rozpadzie Związku Sowieckiego zyskała, wszyscy stwierdzają że niezwykle szybko swą mocarstwową pozycję. Nie powinno to być dla nas przyczyną do niepokoju. Winno stać się jednak powodem do uwagi i refleksji. Konsolidacja państwa, wzmacnianie wszystkich jego struktur, także struktur wojskowych, troska o to, by przekształcenia gospodarcze nie stawały się dla ogromnej liczby Polaków powodem strachu i niepewności, konieczność troski o wypełnienie przez państwo jego funkcji społecznych, rozwoju kultury, to konieczne działania w płaszczyźnie wewnętrznej. Nie mamy, na szczęście, powodów do konfliktu z najbliższymi sąsiadami. Nie mamy, na szczęście, takich poważniejszych konfliktów. Winien to być dobry punkt wyjścia do współpracy regionalnej, współpracy o szerszym europejskim wymiarze.

Wydarzenia, które miały miejsce 75 lat temu, wydarzenia, które zarysowały, w najogólniejszym kształcie, obraz i dzisiejszej Europy środkowo-wschodniej stanowią okazję do pamiętania o tym, że historia przynosi również wskazówki współczesności. Warto i trzeba ze wskazówek tych korzystać.